

Galos, Adam

"Föderalismus und Parlamentarismus im Wilhelminischen Reich", Manfred Rauh, Düsseldorf 1973 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 66/2, 322-324

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

np. w Królestwie terminologii zborów nie istniejących w Konfederacji). O pełnej integracji z Konfederacją można mówić tylko w odniesieniu do Stowarzyszenia w Wolnym Mieście Krakowie. Opinia autora na s. 67, z powołaniem się na Kraushara, iż Bogdaszewski był współtwórcą Manifestu Konfederacji Powszechnej Narodu Polskiego, jest chyba zbyt daleko idąca. Na s. 77 Berghauzen powtarza błędne twierdzenie poprzedników, jakoby Karol Levittoux pochodził z Łukowa. W księgach metrykalnych parafii łukowskiej brak tego nazwiska, natomiast w okresie urodzin Karola ojciec jego był guwernerem w Kumelsku (pow. Kolno) i tam prawdopodobnie należy szukać miejsca jego urodzenia (por. PSB t. XVII, s. 196). Na s. 84 podaje autor dziwny szczegół o uczestniku spisku w Łukowie ks. Mareszu, który prowadził bibliotekę spiskową i w obawie przed aresztowaniem popełnił samobójstwo. Dziwne jest mianowicie to, iż ksiądz o tym samym nazwisku również prowadził bibliotekę i archiwum spiskowe i również popełnił samobójstwo, ale w Konfederacji Powszechnej Narodu Polskiego w Tarnowskiem. Autor nie podaje źródła tej informacji, więc obawiam się, czy nie zaszło tu nieporozumienie. Załączona na końcu errata nie wyłapała wszystkich błędów korektorskich. Na s. 182 ks. Kajsiewicz występuje jako Kojiewicz, zaś w dwóch wypadkach w przypisach jest mowa o uchodźcach z Królewca, gdy wiadomo, iż chodzi tu o uchodźców z Królestwa.

W sumie należy zaliczyć pracę Janusza Berghauzena do wartościowych pozycji poświęconych historii Polski XIX wieku, gdyż daje ona jasny i dokładny obraz postawionego w tytule zagadnienia dzięki skomasowaniu po raz pierwszy w jedną całość rozdrobnionego do tej pory materiału.

Bolesław Łopuszański

Manfred Rauh, *Föderalismus und Parlamentarismus im Wilhelminischen Reich*, Droste Verlag, Düsseldorf 1973, s. 396.

Zadanie, jakie postawił przed sobą autor, jest skromniejsze, niżby wynikało z ogólnie sformułowanego tytułu. Omawia on szczegółowy problem funkcjonowania Rady Związkowej (Bundesrat) w latach 1890—1909 i na tej podstawie stara się wysnuć wnioski, odnoszące się do przemian wewnętrznych Rzeszy. W związku z tym poważną część książki stanowią rozważania wstępne, zawierające charakterystykę systemu konstytucjonalizmu, wprowadzonego przez Bismarcka (dla potrzeb pracy chyba za obszernie, same w sobie jednak ciekawe). Autor należy do coraz większej grupy historyków, poddających zasadniczej rewizji poglądy na „żelaznego kanclerza” i jego dzieło. Tak gruntowna krytyka Bismarcka, jak obecnie, nie przeprowadzona była nigdy. Celem jej jest udowodnienie, że utworzona przez niego Rzesza była skierowaniem na manowce narodu niemieckiego. W wypadku Rauh'a chodzi o to, że podstawą koncepcji ustrojowej Bismarcka była zasada monarchizmu i hegemonia pruska, a myślą przewodnią było zapobieżenie rządowi parlamentarnym, co udało się na wiele dziesiątków lat (s. 7, ale i wiele razy później). W tak pojętym systemie główną rolę, według autora, grała Rada Związkowa, *die eigentümlichste Erscheinung und zugleich das Zentralorgan der Reichsverfassung*. Po upadku Bismarcka system ten, pojmowany przez niego jako stały, okazał się tylko stadium przejściowym, ewolucja prowadziła do rządów parlamentarnych, co łączyło się z upadkiem znaczenia Rady Związkowej na rzecz Reichstagu, a także ze wzrostem znaczenia naczelnych władz Rzeszy kosztem *verbündeten Regierungen*. Rzecz doprowadzona jest do 1909 r., gdy w Reichstagu po raz pierwszy powstała aktywna i samodzielna większość (s. 335), która wywołała pierwszy kryzys kanclerski „od dołu”

(s. 245) i pierwszy parlamentarny upadek kanclerza (s. 253). Istniał więc proces — *unaufhaltsame Voranschreiten der stillen Parlamentsherrschaft* (s. 253), choć autor przyznaje, że proces ten do 1909 r. znajdował się dopiero w stadium początkowym, gdyż prawdziwa większość parlamentarna powstała dopiero w czasie pierwszej wojny światowej (s. 352).

Tyle gdy chodzi o tezy Rauha, przedstawione tu bardzo ogólnie. Jak wszystkie swoje twierdzenia, stawia on je w sposób zdecydowany i bezapelacyjny (taki jest też w ocenie dotychczasowej literatury). Nie dziwi to w pracy doktorskiej, imponującej zresztą niezwykłą erudycją autora. Oparł się on przede wszystkim na źródłach bawarskich, ale dotarł także do archiwów w NRD; zestawienie literatury liczy 36 stron druku. Obraz jest sugestywny i wiele spostrzeżeń bardzo trafnych.

Z natury rzeczy chciałbym zwrócić uwagę na sprawy dyskusyjne. Okres 1890—1909 (mimo objętości fragmentów dotyczących okresu wcześniejszego, ta część pracy jest najważniejsza) omówił autor w ten sposób, iż pisze o kilku zagadnieniach: o podatku od wina (1893/1894), losach wojskowego kodeksu postępowania karnego (1890—1898), o dwóch projektach budowy floty (1897—1898 i 1899—1900), zniesieniu § 2 ustawy o jezuitach (1903—1904), oraz o reformach finansowych (1903—1904, 1905—1906 i 1908—1909). Opisy tych zagadnień mają wykazać rozbijanie praktyki rządzenia Bismarcka, wpływ na rozwój ustroju osobistych rządów Wilhelma II (miały się one przyczyniać do podważania konstytucjonalizmu) i wzrost znaczenia Reichstagu. Każdy wymieniony fragment przedstawiony jest z niebywałą dokładnością, tak że czytelnik gubi się nieraz w szczegółach, a zwłaszcza zapomina o tym, do czego mają one prowadzić (chyba lepiej było ogłosić je jako osobne rozprawy, z których wnioski mogły tu zostać przejęte). Ważniejsze jest jednak co innego. Punktem wyjścia jest dla autora Rada Związkowa i zagadnienia wymienione poprzednio omawiane są jakby przez pryzmat jej działalności (niezupełnie to ściśle, bo autor przechodzi także do losów projektów w Reichstagu, ale ważniejsze i oparte na nowych źródłach są fragmenty o Bundesracie). Zachodzi pytanie, czy dokonany na tej drodze wybór zagadnień oddaje całość problemu, tak jak ujmuje go autor. A więc, czy przez ewolucję działalności i znaczenia Rady Związkowej da się pokazać postępy i zahamowania procesu parlamentaryzacji. Aby o tych ostatnich napisać, należałoby recenzję rozszerzyć do rozmiarów rozprawki, ale wydaje się, że brak w pracy spokojnego rozważenia argumentów przemawiających za tezami autora i przeciwnych.

Łączy się to z dwiema innymi sprawami. Radzie Związkowej Rauh przypisuje, jak wynika z przytoczonych na początku jego zdań, wielkie znaczenie, chyba zbyt wielkie. Sam autor w niejednym fragmencie dowodnie wykazał jej niemal nicłość polityczną, a przykładów podobnych nasuwa się więcej. Parlament ograniczany był przez Bismarcka nie tylko przy pomocy Rady, ale także innymi sposobami, jednym z nich było tworzenie różnych instytucji parlamentarno-podobnych. Rada mogła być bardziej narzędziem niż rzeczywiście aktywnym hamulcem dla Reichstagu. Jej dalsze losy dowiodły, że ważniejsze były popierające ją siły i układ stosunków, niż ona sama. To prawda, że pozycja monarchy czy hegemonia Prus w Rzeszy znajdowała swój wyraz w Radzie Związkowej, ale nie tylko w niej. Fakt, że poprzednio Bismarck radził sobie łatwiej z opozycją Reichstagu, niż było to możliwe na początku XX w., zależał od wielu czynników, choćby od ewolucji samego parlamentu.

Odwroceniem tego staje się stanowisko, które można by określić jako zbyt optywizm autora. Wynikało by bowiem, że demokratyzacja i parlamentaryzacja możliwe były przez odrzucenie federalizmu i Rady Związkowej, wzmocnienie unitaryzmu cesarstwa kosztem królestwa pruskiego — wszystko jako

likwidacja bismarckiego konstytucjonalizmu (s. 134). Przy ostrej ocenie tego ostatniego uderza niedocenywanie czynników, które pozostawały.

Szukanie początków rządów parlamentarnych przed powstaniem republiki weimarskiej nie jest nowe. Zaczęło się od, słusznego skądinąd, stwierdzenia, że konstytucja republiki bliższa była zasadom rządu Maxa Badeńskiego, niż rewolucji listopadowej. Potem przyszło cofnięcie się do lat wojny, gdy powstała w Reichstagu większość złożona z partii późniejszej koalicji weimarskiej. Wreszcie zaczęto analizować wypadki z początków XX w., jak np. aferę „Daily Telegraph”, gdy nieodwracalnego uszczerbku doznała pozycja władcy. Tak więc Rauh nie jest odosobniony widząc przed 1909 r. pierwszy etap dążenia do parlamentaryzacji. Już dawno stwierdzono, że rola parlamentu wzrosła, gdy odszedł Bismarck. Autor nie zajął się losami projektu wojskowego z 1893 r., gdy zjawiska te trzeba by zbilansować — rozwiązanie Reichstagu i uzyskanie zgody nowego na projekt może przypominać sytuację z 1878 r., ale są inne cechy. Świadczące o wzroście roli Reichstagu. To prawda, że w 1909 r. kanclerz upadł w konflikcie z parlamentem, ale upadł dlatego, że od afery „Daily Telegraph” nie miał poparcia cesarza. W 1890 r. sytuacja była różna, ale nie tak zupełnie, jak można by przypuścić (wyniki wyborów styczniowych, losy ustawy antysocjalistycznej). A poza tym co to za większość parlamentarna z 1909 r., pierwsza aktywna i samodzielna? Konserwatyści, których przedstawiciel twierdził uroczyście, że cesarz musi mieć zawsze prawo rozpuścić Reichstag przy pomocy porucznika na czele paru żołnierzy? Nie chcąc parlamentaryzmu Centrum? Rządy parlamentarne tworzone przez najbardziej antyparlamentarne partie, obraz paradoksalny. O rzekomej roli Bloku Bülowa, jako próby rządzenia przy pomocy stałej większości, już pisano (Eschenburg i inni), ale stwierdzono też, że w takim razie początków parlamentaryzmu trzeba by szukać w latach Kartelu Bismarcka (Witt). W 1904 r. *Lex Stengel* ograniczyła kompetencje Reichstagu w sprawach finansowych. Nie twierdzą, że wnioski autora są fałszywe, ale uważam je za jednostronne.

Zatrzymałem się tylko na kilku w moim mniemaniu najważniejszych i najbardziej dyskusyjnych zagadnieniach. To, że praca skłania do takiej dyskusji, jest jej mocną stroną. Przeladowana jest jednak materiałem erudycyjnym (obszerne odsyłacze zawierają niekiedy jakby małe rozprawki), a swoje tezy autor powtarza po kilka razy. Przy rozmachu i pracowitości Rauha nie ulega wątpliwości, że napisze on jeszcze niejedną wartościową pracę (zapowiada już następną o Radzie Związkowej w latach 1909—1918).

Adam Galos

Gerald D. Feldman, *German Imperialism 1914—1918. The Development of a Historical Debate*, John Wiley and Sons, New York—London—Sydney—Toronto 1972, s. 221.

Na książkę, o której mowa, spojrzeć należy nie tylko z naukowego, ale i z dydaktycznego punktu widzenia. Jak cała seria, do której należy, pomyślana jest ona jako pomoc głównie dla studentów. Zawiera najbardziej charakterystyczne, zdaniem wydawcy, autora niezłej książki „Army, Industry and Labor in Germany 1914—1918”, dokumenty, względnie ich części (zaczepnięte prze-ważnie z wydawnictw drukowanych, rzadziej z archiwów), a obok tego interpretacje problemu przez historyków. Ten dwójaki charakter materiałów to pierwsza cecha książki. Drugą jest układ chronologiczny według dat publikacji, z podziałem na okres przed 1945 r. i po tej dacie, a więc Feldman chciał pokazać, co